KOFMAN.
Podwójne wiązanie[1]

Janusz Margański, Monika Muskała

[1] Autorzy sztuki dziękują Karoline Feyertag - biografce Sary Kofman – za rozmowy i inspiracje.

O S O B Y:

SARAH
Często nieoczekiwanie się śmieje, dość niekonwencjonalnie. Czasami reaguje jak mała dziewczynka. Gdy nikt nie patrzy, stara się sprawić ulgę kręgosłupowi. Czasami w monologach wpada w ton standuperki.

DZIEWCZYNKA
Jeździ na rolkach.

Powiedzmy, DERRIDA, przyjaciel, który przyjmuje na siebie wiele ról, by pomóc Sarze w rekonstrukcji; Egzaminator, Psychoanalityk, Ojciec, Sędzia, Dziennikarz, Partner etc.

MATKA

MÉMÉ

W EXODOSIE (scena sabatu filozofów) wszyscy aktorzy/aktorki występują w rolach: DERRIDY, NANCY`EGO i DELEUZE`A.

Scena jest salą ekspozycyjną z elementami instalacji poświęconej Sarze Kofman.

WPROWADZENIE

SARAH *do publiczności, tonem perfekcyjnego wykładu*:

Będę dziś państwa oprowadzać po topografii pamięci Sary Kofman.
Nie wiedzą Państwo, kim jest Sarah Kofman? Nie szkodzi. Ona sama próbowała się tego dowiedzieć przez całe życie.
Francuska filozofka z kręgu dekonstrukcjonistów, imponujący dorobek, interdyscyplinarna twórczość z zakresu filozofii, sztuki, psychoanalizy, literatury i feminizmu. Proszę nie scrollować Wikipedii. Tam nic nie ma.
Ona sama twierdziła wprawdzie, że jej biografia to bibliografia. Jednak po latach zdecydowała się opowiedzieć historię swojego dzieciństwa rozpiętą między dwiema ulicami i dwiema matkami. Między rue Ordener a rue Labat.
Okaże się, że to ostatnia rzecz jaką napisała: być może własny nekrolog.

SCENA 1
KOFMAN I DERRIDA I.

DERRIDA
Mogła iść na terapię.
SARAH
Właśnie chodziła!
Całe życie się terapeutyzowała.
Jej terapia to był nieprzerwany monolog.
Słowa z niej wylatywały jakby dostała rozwolnienia krtani.
DERRIDA
Co innego mówić, co innego pisać.
Jest konflikt między mową a pismem.
Pisze Derrida.
SARAH
Tyle że nie o Derridę tu chodzi.
DERRIDA
Ale on o tym pisze,
o niemożności autobiografii.

A zarazem nieuchronności.
Jesteśmy zbyt uwikłani w siebie i w inność
by móc o sobie samych opowiadać.
I jeszcze język, który nas więzi
i opowiada nas wbrew nam samym -
to zdrada, potwierdzona na piśmie.
SARAH
Nie mów mi teraz o Derridzie, nie mów mi Derridą.
Czy widzisz, co ty robisz?
Rozpychasz się tu ze swoją paplaniną.
DERRIDA
Chyba trochę o tym to jest.
Ona nie mogła się przebić.
SARAH
Przez was nie mogła!
DERRIDA
Przez siebie samą nie mogła się przebić.
SARAH
Ale to o nią chodzi! Nie o ciebie.
O niej opowiadamy! Nie o tobie.
To JEJ biografia!
DERRIDA *zapala papierosa*
Czy filozof potrzebuje biografii?
Nie wystarczy, że w swoje teksty wpisuje siebie?
Liczą się tylko teksty, nawet jeśli pisane na marginesie,
zresztą marginesy są najważniejsze,
są podtekstami, kontekstami, pretekstami.
Każdy tekst jest autobiografią,
nawet jeśli jest niezapisany,
im bardziej niezapisany, tym bardziej utrwalony.
Istnieją tylko teksty, niektóre są niezapisane,
co ich wcale nie zwalnia z istnienia.
Istniejemy w tekstach.
Poza tekstami nic nie ma.

Il n’y a pas de hors-texte.
Co ma do rzeczy płuco Deleuze`a, a raczej brak płuca?
Deleuze miał jedno płuco i co z tego?
Liczy się myśl, która jest tekstem, płuco nie jest
tekstem, jest czerwonym ochłapem, zlepkiem
bezrefleksyjnych pęcherzyków, w środku pustych,
tym bardziej brak płuca jest pusty, bo o braku tu mowa.
Dziura po płucu, którą Deleuze nosił w sobie -
co ma do filozofii jego płuco, którego nie ma,
to drugie, które stracił, i jakie to ma znaczenie,
że na wojnie?

Sarah, macha ręką rozwiewając dym z papierosa Derridy.
SARAH: Chcesz mnie zagazować?
Derrida zbity z tropu, traci wątek. Gasi papierosa.
Sarah wybucha śmiechem.
DERRIDA:
Nie idź w to!
SARAH:
Za późno
DERRIDA:
Napisałaś trzydzieści książek
SARAH:
Dwadzieścia pięć
DERRIDA:
W nich siebie szukaj
SARAH:
Te wszystkie książki, filozofia, Sorbona to tylko wybiegi...
DERRIDA:
„Freud i kobiety“, „Nietzsche i metafora“ – twoje „nieprzejednane interpretacje“!
Ja to powiedziałem – ładne?
SARAH:
...wszystko po to, bym mogła opowiedzieć „to”.
DERRIDA:

Ale co?

Sarah zapala papierosa.

SARAH:

Próbowałam wcześniej, znalazłam tylko „Zdławione słowa“

DERRIDA:

„Zdławione słowa“ – znakomity tytuł!

SARAH:

Krztusiłam się nimi, utknęły mi w gardle, zbyt długo były powstrzymywane.

Teraz Derrida macha ręką, rozwiewając dym z papierosa Sary. Powtórka wcześniejszej sceny z zamianą ról.

DERRIDA:

Chcesz mnie zagazować?

SARAH:

Jak śmiesz?! Na co ty sobie pozwalasz?!

DERRIDA:

Ja cię cytuję, Sarah! to był twój żart!

SARAH:

Do moich żartów nie masz prawa, Jacques!

Przejeżdża Dziewczynka na wrotkach.

SARAH:

A to co?

DERRIDA:

Córka kogoś tam.

SARAH:

Kogoś tam.

DERRIDA:

No córka

Czy ktoś tam

Coś tam

SARAH *zatrzymuje Dziewczynkę*

Jak masz na imię

DZIEWCZYNKA

Sarah

SARAH:

Ładnie

DZIEWCZYNKA

Suzanne bardziej mi się podoba

SARAH:

Dlaczego?

DZIEWCZYNKA

Tak ma na imię moja nauczycielka.

SARAH:

Mnie się podoba Sarah.

DZIEWCZYNKA

Sarah jest stara.

SARAH:

A Suzanne?

DZIEWCZYNKA

Suzanne tra la lam!

SARAH :

Co - tra la lam?

DZIEWCZYNKA

Suzanne śpiewa! jest śpiewaczką!

SARAH

Dobra, Suzanne.

Nie możesz tu zostać, Saro.

To nie dla dzieci.

Dziewczynka odjeżdża.

SARAH

Jeszcze raz, powtórzmy

...tylko po to, bym mogła powiedzieć „to".

Próbowałam wcześniej, znalazłam tylko „Zdławione słowa"

Krztusiłam się nimi, utknęły mi w gardle, zbyt długo były powstrzymywane.

DERRIDA

Nienawidzę dzieci w teatrze.

SCENA 2
SZABAS

Tymczasem Dziewczynka pojawia się ponownie. Wchodzi do „żydowskiego domu“, domu dzieciństwa Sary. Zapala się światło, może dziecko przypadkowo uruchamia muzykę jak w interaktywnym muzeum.

DERRIDA:
Nie mówiłem?
Oczywiście polazła TAM!

SARAH zbliża się do „żydowskiego domu“. Obserwuje Dziewczynkę, która podnosi róg-szofar, owija się w Tałes, bierze do ręki zwoje Tory. MATKA, do tej pory niewidoczna, wtopiona w scenografię, budzi się jakby ze snu.

MATKA
Nie dotykaj! Tyle razy ci mówiłam!
Tylko ojciec może dąć w szofar!
Zostaw Torę!
To nie dla dziewczynek!
DZIEWCZYNKA
Co to jest Tora?
MATKA
Co ty, meszugene jesteś?
Matka zapala świece.
Tora może dziewczynkom pomieszać w głowie,
sprowadzić na niemoralną drogę.
Od Tory z daleka!
Czas na modlitwę!
Dziewczynka nie rozumie.
Słyszysz? Modlitwa!

DZIEWCZYNKA

Nie umiem!

MATKA

Co za dziecko! Krnąbrne! Powtarzaj za mną!

(wypowiada słowa modlitwy, Dziewczynka je powtarza.)

Szema Israel!
Adonai Elohejnu, Adonai Echad!
Weachawta et Adoszem elohecha bechol lewawcha u we chol nafszecha u wechol meodecha.

Sarah obserwuje scenę z boku, bezgłośnie powtarza za Matką i Dziewczynką.

MATKA *do Dziewczynki*

Ty dukasz!

Gdybyś była chłopcem przetrzepałabym ci skórę

Chcesz, żeby ci ojciec przetrzepał?

Pokazuje bat zawieszony na ścianie.

DZIEWCZYNKA

Tato nie bije

MATKA

Wciąż się mylisz

Ile ty masz lat?

DZIEWCZYNKA

Osiem.

MATKA

Przecież wiem!

Powtarzaj!

Szema Israel!

Adonai Elohejnu, Adonai Echad!

DZEWCZYNKA

Już mi się nie chce

MATKA

Kto powtarza lekcję sto jeden razy

lepszy jest niż ten,

kto powtarza sto razy!

DZEWCZYNKA
Już sobie pójdę, nudzę się tu.
MATKA
Nikt cię nie pyta o zdanie!

DERRIDA wkłada kapelusz i wchodzi do „żydowskiego domu" jako ojciec Sary, rabin Berek Kofman.

OJCIEC *patrzy na zapalone świece*
Jeśli to szabas, to niech się już skończy
Chciałbym zapalić
MATKA kontynuuje modlitwę szeptem
SARAH *do publiczności*
Szabas to była dla niego męka.
Ostatnie godziny skracaliśmy sobie, śpiewając pieśni po hebrajsku,
on sam układał do nich słowa
OJCIEC *bierze za ręce Sarę, Matkę i Dziewczynkę; prowadzi je po pokoju*
Widać już? Widzicie gwiazdy?
DZIEWCZYNKA
Widzę jedną!
SARAH
Jedna już jest!
O druga!
OJCIEC
Trzecia!

MATKA nalewa kieliszek czerwonego wina, OJCIEC wylewa wino na świecę, by ją zgasić, włącza światło elektryczne i dopiero zapala papierosa.
Chwila błogiego trwania. Sarah zapatrzona we wspomnienie.

SCENA 3
ARESZTOWANIE BERKA KOFMANA.
REKONSTRUKCJA

Wkracza ekipa techniczna, sześciu mężczyzn w strojach jednorodnych jak mundury. Rozmontowują dom: wynoszą ściany, wyrzucają meble na środek sceny; pobojowisko.

SARAH *chwyta Dziewczynkę, chroni ją, przytula do siebie*
Stać! Stać! Przestańcie!
Powariowaliście!
(do Dziewczynki)
Lepiej stąd idź!

Dziewczynka odjeżdża na wrotkach.
OJCIEC
Mówiłem – to nie dla dzieci!
MATKA
Ale tu było ich sześcioro! Sześcioro małych dzieci od dwóch do dwunastu lat: trzy dziewczynki i trzech chłopców.
SARAH
Gdy myślę o ojcu, widzę ogień, widzę popiół.
OJCIEC
Po kolei.
SARAH
Po kolei się nie da!
Gdy o nim myślę, słyszę lament z greckiej tragedii.
OJCIEC
Zbierz to, co masz.
SARAH
Co mam? Nic nie mam! Rozejrzyj się - nikogo, pustka!
Mogę to ominąć?
OJCIEC
Bez tego nie pójdziesz dalej.
SARAH
W takim razie będziemy tu tkwić,
póki nie przebrniemy przez TO.
OJCIEC
TO! TO! Znajdź metaforę!

SARAH

Prometeusz wiedział, że woli Zeusa nie umknie.

OJCIEC

Zostaw Prometeusza.

Za kradzież ognia jest kara.

SARAH

Popiół w oczach.

OJCIEC

I niemożność dostrzeżenia tego, co ważne

- wprost przed tobą.

SARAH

Gdy myślę o ojcu, widzę ogień, widzę popiół.

OJCIEC

Fakty!

SARAH

Berek Kofman, rabin paryskiej synagogi, mój ojciec.

Aresztowany 16 lipca 1942 podczas wielkiej obławy.

Wiedział, że przyjdą po niego, mógł się ukryć, nie zrobił tego.

Bał się, że w przeciwnym razie zabiorą jego żonę i dzieci.

MATKA

Stać, stać! Przestańcie!

Nie ma go. Jest w synagodze.

OJCIEC

Dobra, ja będę ojcem. Mnie niech pan weźmie.

MATKA

Nie ma mowy, niańczę dziecko, nawet dwóch lat nie ma! A spodziewam się kolejnego!

Matka wypina brzuch.

SARAH *lamentuje*

Tato, tato, tato!

Krzyk przechodzi w przeszywający dźwięk w rejestrze dostępnym tylko dzieciom.

Tak płakało sześcioro małych dzieci!

Sześcioro małych dzieci wybiegło na ulicę nocą

I patrzyło jak odchodzą rodzice.

Gdy o tym myślę, słyszę lament: « o popoi, popoi, popoi »

Powtórzmy to!

MATKA

Nie ma mowy!

Niańczę dziecko, nawet dwóch lat nie ma! A spodziewam się kolejnego!

Matka wypina brzuch.

SARAH

„Tato, tato, tato".

Crescendo.

I teraz jak w greckiej tragedii: « o popoi, popoi, popoi ».

Wokalne crecendo przechodzi w dźwięk aulos, który nagle się urywa.

Powtórzmy!

OJCIEC

Stop! Ileż można to powtarzać?!

SARAH

Jeszcze raz!

OJCIEC

Nie można już tego słuchać: getto gestapo, gestapo getto!!!

SARAH

Ciągle coś jest nie tak! Powtórzmy!

MATKA

Nie ma mowy, spodziewam się dziecka!

Wypina brzuch.

SARAH:

Kłamiesz!!! Kłamczucha! Wcale nie jesteś w ciąży!

Nie chcę żadnego brata! Nie chcę! Nie chcę! Nie chcę!

Nikogo z was nie chcę!!!

SCENA 4

SAMOTNOŚĆ SARY. KARTKA

SARAH

Gdzieś była kartka. Kartka od niego. Kto widział kartkę. Jedna jedyna kartka. Z obozu w Drancy. Nie widzieliście jej? Nie jego ręką pisana, pewnie miał zakaz, nie wolno mu było pisać w jidysz ani po polsku, francuskiego nie znał, mój ojciec emigrant z Polski, bezpaństwowiec. Gdzie ta kartka? Fioletowy atrament, znaczek z marszałkiem Pétain, zanim wywieźli go do Auschwitz. Gdzie ta cholerna kartka?! Muszę to zapisać!

Prosił tylko o papierosy, niebieskie Goluazy. Pisał, by matka zajęła się nami. I tyle. To był ostatni znak.

(do Matki) Zgubiłaś ją!!!

SCENA 5

SKRYTKI

MATKA

Jaka kartka? Musiałam ukryć szóstkę dzieci, to było moje zmartwienie!

SARAH *jak zahipnotyzowana*

Z-MAR- twienie.

MATKA

Gdzie schować szóstkę dzieci? Komu podrzucić? Izaak, Rachel, Aaron to nie są imiona francuskie. Trzeba było ich ochrzcić, taki był wymóg. Już nie było Racheli, tylko Jacqueline, już nie było Aarona, tylko Henry. Dwóch najmłodszych ulokowałam w katolickim żłobku w Normandii. Anette oddałam do znajomej komunistki. Reszta dzieciaków trafiła na wieś. W Paryżu nie miałam ich czym karmić.

SARAH

KAR-mić. Z-MAR-twienie.

MATKA

Groziła nam deportacja.

SARAH

KAR-mić, de-POR-tacja, z-MAR-twienie, MAR-twy,
KAR, POR, MAR,
jak wybrukowana ulica,
którą biegnę i wciąż się potykam.

MATKA

Wszyscy się jakoś zaadaptowali w skrytkach, tylko nie Sarah! Ty jedna nie!

Przejeżdża Dziewczynka na wrotkach, trochę jak zjawa, nikt jej nie zatrzymuje. Wszyscy patrzą i zazdroszczą jej, bo nie należy do świata, o którym tu mowa. Chwila zawieszenia. Sarah przerywa ją raptownie.

SARAH

Nie chciałam jeść.

MATKA

Wydasz siebie i siostrę!

SARAH

Za karę kazali mi klęczeć w kącie.

MATKA zrywa się.

MATKA

Klęczeć to w kościele!

SARAH

Nie chciałam.

MATKA

Zamknę cię w ciemnej komórce!

SARAH

Nie chciałam żyć bez matki. Nie umiałam.

MATKA

Co ja mam z tobą zrobić?

SARAH

Wyrzucali mnie z kolejnych skrytek.

DZIEWCZYNKA *przejeżdżając*

Gdzie mama? Ja chcę do mamy!

SARAH

Porzygam się.

MATKA

Nie możesz tu zostać.

Znalazłam ci nową rodzinę.

SARAH

Wytrzymałam u nich tydzień.

Potem był szpital, kryjówka na zakaźnym.

Rzygałam.

Ostatnia próba, ochronka dla dzieci.

Tak się darłam, że matka zawróciła z ulicy i mnie zabrała.

MATKA

Tej samej nocy do ochronki wpadło Gestapo i deportowało wszystkie dzieci.

Ty ocalałaś! To cud! Cud!

Nie oddam cię!

SARAH

Nareszcie miałam matkę tylko dla siebie.

SCENA 6
RUE LABAT

Znów pojawia się Dziewczynka. Matka bierze ją za rękę i wchodzi z nią do mieszkania Mémé. Sarah to obserwuje z dystansu.

MATKA

Na jedną noc.

Nie mamy już dokąd pójść.

SARAH *do publiczności, z zachwytem*

Pani z rue Labat!

Dziewczynka krąży po pokoju Mémé, rozgląda się.

MÉMÉ

Podoba ci się?

DZIEWCZYNKA

Bardzo!

MÉMÉ

Tu będzie wasz pokój.

Rozpakujcie walizki.

MATKA

Nic nie mamy, wybiegłyśmy tak jak stałyśmy.

MÉMÉ

Biedne dziecko!

(do Dziewczyniki) Zobacz, ile tu książek. Będziesz mogła czytać!

MATKA

Zaraz, jakie książki?

MÉMÉ

Trochę l`éducation nikomu nie zaszkodzi!

Tylko myj rączki, żeby nie zostawiać na szybie śladów łapek.

MATKA:

Ona jest czysta. Moje dzieci są czyste.

MÉMÉ

Dzieci mają zawsze lepkie łapki.

Nie ma w tym nic złego, prawda?

(Łapie Sarę i przytula do siebie)

Mnie tylko chodzi o moje gablotki, nie lubię łapek na gablotkach,

choćby łapek najsłodszych.

(Całuje Sarę z głośnym cmoknięciem)

Znasz paciorek?

DZIEWCZYNKA

Paciorek, proszę pani?

MÉMÉ

Modlitwę, dziecko.

DZIEWCZYNKA

Szma, Jisrael!

MÉMÉ

Jakie szma, cicho sza!

Ty mi tu nie wyjeżdżaj z Izraelem!

Mów Ojcze nasz!

To twoja polisa ubezpieczeniowa!

A propos, małą trzeba ochrzcić.

MATKA

Ochrzcić?

MÉMÉ *do Dziewczynki*

Chyba się nie boisz święconej wody?

MATKA

Jak to?!

MÉMÉ

Na niby, dla pozoru, jakby ktoś pytał.

MATKA

Chrzest na niby?

MÉMÉ

A chciałaby pani naprawdę? Pełno tu donosicieli, łatwo podpaść. Po wojnie można anulować. To nie boli.

SARAH

Ale tate!

MÉMÉ

Tatusia nie ma, im szybciej o nim zapomnisz, tym lepiej.

Ty żyjesz. I to się liczy: przeżyć!

DZIEWCZYNKA

Dobrze, proszę pani!

MÉMÉ

Mów mi Mémé.

MATKA

Mame?

MÉMÉ:

Zaraz mama! Wystarczy Mémé: czyli bunia, babunia. Tak dla bezpieczeństwa.

DZIEWCZYNKA

Dobrze, proszę Mémé.

MÉMÉ

Jaka słodka!

Ochrzcimy cię Suzanne.

W kalendarzu sąsiaduje z moim imieniem, Claire.

MATKA

W domu będziesz Sarah.

MÉMÉ

Nie mąćmy jej w głowie. Ma być Suzanne nawet zerwana w środku nocy.

SARAH

Zostałam „Suzanne". Po latach zorientowałam się, że wcale nie chodziło o kalendarz, tylko o bohaterkę *Zakonnicy* Denisa Diderota, tę, która dla odkupienia win swojej matki wstąpiła do zakonu, choć nie miała powołania. Mémé naznaczyła mnie.

DZIEWCZYNKA

Jestem głodna!

SCENA 7

POKARM

Sarah obserwuje z dystansu, czasem się odzywa.

SARAH *jak echo*

Jestem głodna!

MATKA

Zaraz ci coś przygotuję.

MÉMÉ

Ja przygotuję.

MATKA

Już przygotowałam.

MÉMÉ

Właśnie widzę.

MATKA

Jedz!

MÉMÉ

Ja bym TEGO nie jadła.

DZIEWCZYNKA

Jestem głodna!

MATKA

To jedz!

MÉMÉ

Ona zaraz zwymiotuje.

MATKA

Jedzże!

MÉMÉ *podsuwa*

Lepiej TO zjedz!

MATKA

TEGO nie jedz!

MÉMÉ

TO zdrowe!

MATKA

TO grzech!

SARAH

Niedobrze mi.

MATKA

Bo nie jesz.

MÉMÉ

Bo jesz byle co.

DZIEWCZYNKA

Jestem głodna.

MATKA

Dopiero zjadłaś.

SARAH

Zwymiotowałam.

MÉMÉ

Znowu?!

MATKA

Te twoje fanaberie!

Zdobywam jedzenie a ty wszystko zwracasz!

MÉMÉ

Co tu się dziwić, że dziecko zwraca, przecież ta pani kuchnia

śmierdzi gorzej niż nafta!

Żydowskie jedzenie jest szkodliwe dla zdrowia!

Spróbuj tego, to konina, czyste mięso!

MATKA

Nieczyste!

MÉMÉ

Jak nieczyste? Koń nie zje świństwa.

SARAH

Ohyda... z krwią jeszcze.

MÉMÉ

Surowa konina jest najlepsza na anemię!

SARAH

Do tego wieprzowina, Mémé kazała mi jeść.

MÉMÉ

Chuda jesteś jak patyk!

Trzeba cię troszkę podtuczyć.

Pyszny smalczyk! Na zdrowie!

MATKA

Wojna, a ty się rozsmakowujesz w tym, co zakazane!

MÉMÉ

Wojna nie wojna, jem wszystko, gotowane, surowe, bezkrwiste, krwiste, fermentowane i pasteryzowane. Gwiżdżę na zakazy!

MATKA *do Dziewczynki*

Ja ci zabraniam!

SARAH *do Dziewczynki*

Idź stąd! No już!

Sarah zajmuje miejsce Dziewczynki.

Matka i Mémé stają obok siebie.

MÉMÉ

Jesteś tym, co jesz.

MATKA

Ty też.

MÉMÉ

No to powiedz mi, co jesz.

MATKA

Na pewno nie świnię.

MÉMÉ

Jedzenie ma wzmacniać.

MATKA

Jedzenie jest święte.

MÉMÉ

Jedzenie jest przyjemne.

MATKA

Jedzenie to nabożeństwo.

MÉMÉ

Jedzenie to uczta.

MATKA

Przy jedzeniu się nie mówi.

MÉMÉ

Ale się konwersuje.

MATKA

I się nie czyta.

MÉMÉ

Nigdy nie mieszaj jedzenia z religią, Suzanne.
Z tego się biorą wzdęcia, zaparcia i womitacje.
Jedzenie ma wymiar duchowy.
Platon na przykład był gastrozofem,
skoro filozofując biesiadował,
a wszystko na leżąco.
Arystoteles, jego uczeń miał pewnie dość,
więc zerwał się na nogi i został perypatetykiem.

SARAH

Jakie to ciekawe! Opowiadaj, Mémé!

MATKA

Dość tego! Nie pozwolę! Gastrozof, Arystoteles – obraza boska!
To ja cię wykarmiłam, odstawiłam od piersi, przystawiłam do stołu.
Nie będzie cię obca pierś karmiła! Zła pierś!
Otwieraj usta!

Matka jedną ręką chwyta mocnym uściskiem szczęki Sary, drugą na siłę pakuje jej do ust łyżkę, podważa zęby i głęboko ją wsuwa.

SARAH

Ja nie chcę!

MATKA

Jedz, co ci daję!

SARAH

Nie mogę!

MATKA

Jedzenie święte!

SARAH

Przeklęte!

MATKA

Przełknij!

SARAH

Zwymiotuję!

MÉMÉ *wysypuje jej na rękę tabletki*

Łyknij to! Zaraz ci przejdzie!

SARAH *do publiczności*

Wpychały mi w usta jedzenie i poczucie winy.
Moje ciało nie chciało, moje ciało wymiotowało.
Nawet tabletek na trawienie nie mogłam przełknąć.
Usta! Usta! Przewód pokarmowy, żołądek, trzustka
Mémé rozkładała na stole poradnik medyczny z rysunkami
i tłumaczyła perystaltykę jelit.
Nienawidziłam swojego brzucha!
Odzywał się w salonie Mémé,
burczeniem zagłuszał rozmowę o książkach.

MÉMÉ

Znów kiszki marsza grają?

SARAH

Akurat wtedy, gdy opowiadała mi o Beethovenie!
Bulimia i anoreksja, moja pierwsza aporia
- nie filozoficzna, ale fizyczna, fizjologiczna!
Umierałam z głodu, pękałam z przejedzenia,
a one uwijały się wokół, rywalizując o mój żołądek i duszę.
Mémé miała przewagę: wyczarowywała wykwintne dania z tego, co zdobyła na czarnym rynku.

MATKA

A co jadła Matka? No powiedz!
Mémé wpychała ci francuskie frykasy jak gęsi na święty Marcin albo inne foie gras, a twoja matka tylko patrzyła. Czy Mémé choć raz ją poczęstowała? A ty upomniałaś się o matkę?

SARAH

Nie wcinaj się! To moja opowieść! Tu nie ma miejsca na twoje żale!

MATKA

Szłam szukać jedzenia, narażałam się. Raz udało się coś zdobyć, raz nie. W tym czasie ta cała Mémé dopadła ją, wtargnęła przez żołądek.

SARAH *zagłusza ją*

Pokarmy święte, pokarmy przeklęte, pokarmy sakramenckie, sacré nourriture!

Zatykały mi usta! Zatruwały mnie!

Nie mogłam mówić, ani skarżyć się, ani krzyczeć, ani bronić się!

MATKA

Przełknij!

SARAH

Dwie matki zarzuciły mi na szyję podwójną pętlę i każda ciągnęła w swoją stronę. Rzygałam świętością, zdrowiem, dobrocią, poświęceniem, tradycją, Francją, czystością i grzechem.

MÉMÉ

Przełknij!

SARAH

Gdy słyszałam, że coś jest dla mnie dobre, skręcało mi żołądek.

MATKA

Pamiętaj, co mówił ojciec!

Prawo ojca jest święte!

Gdy je łamiesz, zabijasz go!

SARAH *zagłusza ją*

Mój ojciec był rabinem. Szojchetem. Rzeźnikiem.

Rzezakiem podrzynał zwierzętom gardła.

Jedno cięcie. Bez ogłuszenia, bez znieczulenia,

inaczej mięso nie będzie koszerne.

W naszym mieszkaniu przy rue Ordener

przed szabasem kobiety z kurczakami w garści,

krzyki kurczaków...

Odkad pamiętam, byłam niejadką.

Muszę to zapisać. Gdzie jest kartka? Gdzie ta cholerna kartka?

Zawsze chciałam opowiedzieć historię swojego życia. Na kozetce u psychoanalityka prześcigałam samą siebie, z ust wypływał mi potok słów, moje życie ulewało się ze

mnie. Dopiero, gdy zaschło mi w gardle a język skołowaciał, gdy pojawiły się przejęzyczenia, pęknięcia, mój psychoanalityk zauważył mnie. Krzyczałam, bełkotałam, nie poznawałam własnego głosu, przerażał mnie, już nie kontrolowałam ust, szkolonych od dzieciństwa w przełykaniu tego, co nie do zniesienia.
Jestem gotowa, Mémé.

SCENA 8
LEKCJA WYMOWY

MÉMÉ
Jak? Jak ty mówisz?
SARAH:
Jestem gotowa, Mémé.
MÉMÉ
Jak ty mnie nazywasz? Powtórz.
SARAH
No… Mémé, tak jak kazałaś.
MÉMÉ
Ależ dziecko, tak to robi koza, meeemeee. Powtórz: Mémé.
SARAH
Meme.
MÉMÉ
I ty z taką artykulacją chcesz się modlić do Najświętszej Panienki? Przecież od razu cię wywiozą do Drancy.

Pojawia się Dziewczynka. Mémé zwraca się do niej.
Powiedz „Mémé". No, nie grymaś!
DZIEWCZYNKA
Meme.
MÉMÉ
Z takim „e" nikt cię nie zrozumie, a powiedz „mère".
DZIEWCZYNKA
Mer.
MÉMÉ

Accent grave! Własna matka nie będzie wiedzieć, co masz na myśli - „mer” to „morze”.
Przyłóż rękę do gardła. Nie tak. O tak.
Zbliża się do Dziewczynki, w ostatniej chwili Sarah zajmuje jej miejsce. Dziewczynka, znika.
Mémé przykłada dłoń do gardła Sary, manipuluje palcami. MÉMÉ
Napnij gardło. I teraz!
SARAH
Mer.
MÉMÉ
Ale język cofnij!
SARAH
Mer.
MÉMÉ
Jeszcze bardziej! To jest takie niskie „è”.
SARAH
Mer.
MÉMÉ
A teraz powiedz „mémé”.
SARAH
Meme.
MÉMÉ
Tak, jakbyś się uśmiechała. Nie samymi kącikami! Musisz rozchylić usta.
Tak jak się uśmiechają panienki z dobrych domów. Chodź tu, no nie bój się, pokażę ci.
(*Zbliża dłoń do twarzy Sary, palcami rozciąga kąciki jej ust*). Ooo tak… i teraz mów „éééé”, jeszcze raz „éééééé”… napnij gardło, mocniej, język cofnij, jeszcze... Iiiii „è è è è è è è è”…
SARAH
è è è è è è è è è
MÉMÉ
Nie jęcz jak w wychodku! (*Przykłada dłoń do jej przepony i naciska*) I teraz!
SARAH
è è è è è è è è è
MÉMÉ
Widzisz? Brawo!
SARAH
Ale to boli.

MATKA

Nie słyszysz, że ją boli?

Mémé ponownie naciska przeponę Sary.

SARAH

Zaraz się porzygam.

MÉMÉ

Ani mi się waż! Mówi się zwymiotuję!

Powiedz „moeurs”. Obyczajność!

SARAH

Mors.

MÉMÉ

Nie! „Moeurs”!

SARAH

Mers.

MÉMÉ

Powiedz „oeu” tak jakbyś usta ułożyła do „u”, ale chciała powiedzieć „e”.

SARAH

Mers.

MÉMÉ

Nie tak! Popatrz. *(Chwyta Sarę za policzki dwoma palcami i naciska.)* I teraz powiedz „oeu”, jeszcze raz, samo „oeu”, no „oeu”!

SARAH

Oeu, oeu, oeu, oeu!

MÉMÉ

Cudownie! Perfekcyjnie.

A teraz zabierzemy się za „r”. Artykulacja to sprawa anatomii i rasy, ale poradzimy sobie, na szczęście wyznanie nic do tego nie ma. Powtarzaj „rivière”.

SARAH

Rivière.

MÉMÉ

Tylko mi tu nie płacz! Proszę, ćwiczymy płacz: „pleur”!

SARAH

„Pleur”!

MÉMÉ

Nie rozdziawiaj się jak żaba! Elegancko usteczka do płaczu! „Pleur”!

SARAH

„Pleur”!

MÉMÉ

Brzmi jak „plaire”, podobać się. Chcesz mi się podobać? To płacz po francusku!

SARAH *płacze*

„Pleur”.

MÉMÉ

Płacz słowami, a nie łzami!

SARAH

„Pleur”.

MÉMÉ

Nie słyszę „r”! To nie jest płacz! U ciebie pada deszcz: „il pleut”!

SARAH *wybucha*

„Pleur”!

MÉMÉ

Nie złość się! Powiedz „colère”.

SARAH

Colère.

MÉMÉ

Mère.

SARAH

Mer.

MÉMÉ

Mère.

SARAH

Mer.

MÉMÉ

Z tego „r” to chyba nic nie będzie... Nie dotykaj koniuszkiem języka podniebienia, ani przed zębami, ani na środku - jak Hiszpanie - tylko całkiem z tyłu. Język musisz maksymalnie obniżyć. No, raz…

SARAH

Rrrrrr.

MÉMÉ

Wsuń palce do ust, inaczej nie wyczujesz artykulacji. Demostenes wkładał sobie do ust kamienie, żeby wyćwiczyć artykulację. (*Sięga po łyżeczkę i jej trzonek wpycha Sarze do ust*). Otwórz usta. O tak. I teraz „rrrr"… Czujesz? Nie zaciskaj zębów, spokojnie… No dobrze już dobrze. Może przez te krzywe zęby…. Sepleniłaś kiedyś? Powiedz: „w czasie suszy szosa sucha". No, „la chaussée est sèche".

SARAH

La chaussée est sèche.

MÉMÉ

No niby nie, ale język masz zupełnie z przodu… To powtarzamy, jeszcze raz „Mémé".

SARAH

Mémé.

MÉMÉ

Brawo! A teraz „mère".

SARAH

Mer.

MÉMÉ

No niech już będzie, ale zamiast matki masz morze.

SARAH *(do publiczności)*

Mémé et mer.

Colère! Pleur! Pleurer!

Przełknij, co masz w ustach!

Język to twoja przepustka!

Mes méres! J`en ai marre! Je me marre![2]

MÉMÉ *monologuje w tle*

Zostałaś źle wychowana. Słuchasz niedorzecznych zakazów religijnych.

Wykształcenie, to się liczy, duchowy szlif, wewnętrzna wolność, nieskrępowana ciekawość.

Ale nie martw się, mała, odżydzimy cię!

SARAH *kontynuuje*

Kamienie! Podniebienie! Wciąż się ćwiczę w wymowie. Dykcja, dyktando, dyktat! Język stanie się najsilniejszym mięśniem mojego organizmu, napinam go, by wystrzelił kiedyś słowami, które pociągną mnie w lepszą przyszłość.

L'enfance de l'art: Une interprétation de l'esthétique freudienne

[2] Moje matki! Mam tego dość! Śmieję się!

Nietzsche et la métaphore

L'énigme de la femme. La femme dans les textes de Freud.

Comment s'en sortir[3]

SCENA 9

KOFMAN I DERRIDA II

DERRIDA:

Myślisz, że istnieje Sarah Kofman poza jej książkami?

SARAH

Podsłuchujesz.

DERRIDA

A to było prywatnie?

SARAH

Piszę.

DERRIDA

Wprowadzasz autobiografię na „scenę pisma".

SARAH

Całe życie pisałam o innych,

tropiłam siebie w cudzych autobiografiach,

wydrapywałam.

DERRIDA

„Autobiodrapia"[4] – zawsze ci zazdrościłem tytułów!

SCENA 10

SCENA: WSZY

MÉMÉ

Ona ma wszy!

MATKA

Niemożliwe, proszę pani!

MÉMÉ

[3] Tytuły książek Sary Kofman.

[4] Sarah Kofman "Autobiogriffure. Du chat Murr d`Hoffmann"

Wszy!

MATKA

Moje dziecko nie ma wszy!

MÉMÉ

Jak nie? A to, a to?

MATKA

To nie wszy.

MÉMÉ

A co?!

MATKA

To nie nasze!

MÉMÉ

Wesz na wszy!

MATKA

Nie będę cierpieć za wszy wasze!

MÉMÉ

Nie za nasze!

MATKA

Skądś przylazły, przyczepiły się!

MÉMÉ

Chce im pani paszport sprawdzić?

MATKA

To jest właśnie Francja! Nie przesadzacie tu z higieną.

MÉMÉ

Niech pani nie zwala swojego brudu na Francję!

MATKA

Moje dziecko jest czyste!

MÉMÉ

Zawszone!

MATKA

Za... za...za-co?! Nie pozwolę!

Matka obcina jednym cięciem warkocz Dziewczynce, która znów znalazła się w pobliżu.

DZIEWCZYNKA

Moje włosy!

MATKA

Ona nas obraża!

A ty się ciągle do niej przytulasz!

Ona cię wciąż obściskuje,

lepi się do ciebie, całuje, dlaczego ona cię tak całuje?

DZIEWCZYNKA

Ja chciałam tylko obejrzeć instalację.

Ucieka.

SARAH

Moje włosy!!!

MATKA

Odrosną.

SARAH

Tak się podobały Mémé!

MATKA *zauważa coś na szyi Sary*

A to co? Od niej?! No ładnie: medalik i wszy!

W domu nie musisz tego nosić. Prawda?

Małpujesz ją!

SARAH

Mémé mówi, że tylko naśladując można się stać kimś.

MATKA

Małpowanie! Małpiarstwo! Dla niej savoir-vivre ważniejszy od dekalogu! Wbić człowiekowi nóż w brzuch to nietakt. Wbić go w rybę to zbrodnia.

SCENA 11
LA GARÇONNE

Mémé nad Sarą z prześcieradłem wokół szyi. Strzyże jej włosy.

MÉMÉ

Dobrze, że już sobie poszła. Pewnie na polowanie, upolować ci jakiś kąsek.

Co ona z ciebie zrobiła… Na swój obraz i podobieństwo.

Może uda się je trochę podkręcić (*zawija pasma włosów na palec*).

Nic z tego. A wiesz, może nawet lepiej, będziesz teraz la garçonne!

SARAH

La garce….?

MÉMÉ

Tylko nie to! La garce to, to… no dziwka… La garçonne! To co innego! Będziesz jak Coco Chanel! Tylko najpierw musimy ci jeszcze trochę podciąć włosy. Nawet w najgorszej sytuacji można znaleźć coś dobrego.

Mémé wykonuje zabiegi fryzjerskie, Sarah poddaje się im.

I proszę! Już nie jesteś Żydówką, jesteś *demoiselle*!

SARAH

Umalujesz mnie?

MÉMÉ

Chodź!

SARAH

Paznokcie też?

MÉMÉ

Koniecznie.

Mémé maluje Sarę, przebiera w jakiś absurdalny, kiczowaty strój a la diwa. Może to tylko satynowy szlafrok? Do tego jakiś wyblakły wachlarz z pawich piór. Tańczą.

SARAH

Jakie ty masz niebieskie oczy!

MÉMÉ

Paulowi też się podobają.

SARAH

Paulowi?

MÉMÉ

Przyjaciel. Przychodzi zawsze na kolację. I zostaje na śniadanie. Pamiętaj, masz się zachowywać jak dama, gdy przyjdzie. Jeszcze nad tym popracujemy.

Mémé włącza płytę gramofonową. To opera. Marzy już o Paulu.

Marzyłam o śpiewaniu, ale musiałam zrezygnować ze względu na zdrowie.

Sarah nie może oderwać się od lustra.

SARAH

Teraz jestem do ciebie podobna!

Ty też to widzisz?

Jestem do ciebie podobna!

MÉMÉ *śmieje się triumfalnie*

Bardziej niż do własnej matki?

Zaczyna śpiewać arię. Sarah podchwytuje jej rozerotyzowane gesty, naśladuje ją zafascynowana. Próbuje śpiewac z nią. Mémé gwałtownie zatrzymuje płytę.

MÉMÉ

Pamiętaj o formie! Nigdy nie trać formy, Susanne!

SCENA 12
SAVOIR VIVRE

Pojawia się Dziewczynka. Mémé wciska jej książki pod pachy, sadza przy stole – Dziewczynka z książkami pod pachami mocno przyciska ręce do tułowia.

MÉMÉ

Nóż ryby nie tyka.

Nie tyka też chleba!

DZIEWCZYNKA

Myślałam, że książki służą do czytania.

MÉMÉ

Duchowa ogłada to jedno. Savoir vivre to drugie.

Równie ważne, powiedziałabym.

Im bliżej łokcie trzymasz przy sobie,

tym bardziej szanujesz współbiesiadników.

DZIEWCZYNKA

Ale te książki są ciężkie.

MÉMÉ

Nie jest to lekka lektura, ale przekonasz się, że przyjemna.

SARAH *do publiczności*

Po prawej mam *La phisiologie du goût,* Anthelme'a Brillat de Savarina.

MÉMÉ

Mój ulubiony.

SARAH

Po lewej *Dictionnaire Critique et raisonnée des étiquettes de la cour*, Mme La comtesse de Genlis.

MÉMÉ

Pierwszy taki po Kongresie Wiedeńskim, gdzie opracowano zasady protokołu. Wiesz, co jemy?

DZIEWCZYNKA

Pieczyste.

MÉMÉ

Ba! Spożywasz stek smażony na maśle z pietruszką. Bierz mniejsze kęsy. Stek tkwi w sercu francuskich zwyczajów kulinarnych. Nie dotykaj kęsów wargami. Jego spożywanie jest źródłem francuskiej tożsamości i dumy, która nas Francuzów odróżnia od Anglików i od Niemców[5]. Ale o nich w ogóle nie ma co mówić. Kulinarna prowincja. Za głęboko trzymasz widelec, odrobinę wysuń go z dłoni, podobnie nóż, nie przy brzeszczocie. Stek, moja mała, to pokarm nostalgiczny i patriotyczny. Zakotwicza francuską tożsamość zbiorową. Jest we Francji elementem podstawowym, wręcz unarodowionym.

SARAH

I będę się zmieniać? Nie tylko brzuch i jelita, ale dłonie, twarz, włosy, wszystkie tkanki?

MÉMÉ

Będziesz się stawać, nieustannie stawać…

SARAH

… aż stanę się kobietą…

MÉMÉ

Szybciej niż myślisz…

W Sarze wzbiera odruch wymiotny, ale opanowuje go.

SARAH

Po to by podobać się mężczyznom?

MÉMÉ

Obcowanie z mężczyzną bywa przyjemne.

SARAH

Niedobrze mi!

MÉMÉ

Jeszcze ci będzie dobrze

---

[5] Parafraza fragmentu *Steak and Chips* z *Mitologii* Rolanda Barthesa.

SARAH

Dobrze mi z tobą, Mémé!

MÉMÉ

Nie garb się! Słyszysz? Wstań. Połóż książkę na głowie.

DZIEWCZYNKA

Na głowie?

MÉMÉ

Płasko na głowie. I teraz idziesz przed siebie… nie tak! Nie tak jak słoń. Wespnij się na palce i raz-dwa, raz-dwa, nie śpiesz się, powoli, miarowo, nie stawiaj takich wielkich kroków, drobniejsze… jak widzisz, literatura służy również do nauki chodzenia…. o tak, obciągnij palce, palce! I raz-dwa, raz-dwa. Lekko, od niechcenia, żadnego napięcia, bez wysiłku. Kobieta idąc tańczy, płynie, jakby nie dotykała palcami stóp podłoża, jej przejście to balet…

Sarah tymczasem zajmuje miejsce Dziewczynki, bierze od niej książki.

SARAH

Spadaj mała!

Dziewczynka znika.

MÉMÉ

I *pas de deux* i raz, i dwa, i raz, i dwa… Trzymaj formę, Suzanne!

SARAH *z książką na głowie i książkami pod pachami; do publiczności*

Trzymam! Trzymam! I ona mnie trzyma! Nie pozwala rozpaść się na kawałki. Na ulicy nikt mnie nie rozpozna, nie wskaże palcem wystraszonej dziewczynki, nie nakryje mnie na mnie samej. Nie przyznaję się do siebie, pewnym krokiem się mijam, zmierzam naprzód bez mrugnięcia, bez potknięcia, zająknienia. Może gdzieś we mnie samej czai się nietakt śmiertelny, który nagle wyskoczy i popchnie mnie w nieobliczalne. Ale trzymam się, trzymam! Usilnie się trzymam. *Pas de deux* i raz, i dwa, i raz, i dwa! Nikt nie widzi, że w środku drętwieję, sztywnieję, zastygam jakby rygor tresury zamieniał się w *rigor mortis*.

MÉMÉ

Zobaczysz, gdy skończy się wojna, będziesz damą!

SARAH

Wojna się nie skończy!

MÉMÉ

Skończy, pewnie, już niedługo!

SARAH

Ja nie chcę!!! Nie chcę! Nie chcę! Nie chcę!

SCENA 13:
LA GARCE!

MATKA

Nie chcesz?! Nie chcesz zobaczyć swoich sióstr i braci? Chcesz gnić w tym zatęchłym salonie? Co się z tobą stało? Zapomniałaś o swoim ojcu? Nie widzisz, co się ze mną dzieje? Jestem tylko cieniem! A to moje więzienie!

SARAH

Chodź, mamo, pouczę cię francuskiego.

MATKA

Jeszcze czego!

SARAH

Będziemy mogły sobie we trzy z Mémé porozmawiać. Już dużo rozumiesz, przećwiczymy trudne głoski. Zacznijmy od francuskiego „r". Jest w moim imieniu i w twoim „mère". Śmiało, mamo, artykulacja to sprawa anatomii i rasy, ale poradzimy sobie, to można przezwyciężyć, wyznanie nic do tego nie ma. Powtarzaj: „rivière". No już, mamo! To może « colère ». No powiedz « mère ». Mamo powiedz, proszę, mów, to naprawdę można wyćwiczyć. Powiedz „Sarah", to przecież moje imię, no powiedz „Sarah", nie zostawiaj mnie! Tylko nie dotykaj koniuszkiem języka podniebienia, ani przed zębami, ani na środku - jak Hiszpanie - tylko całkiem z tyłu. Język musisz jak najbardziej obniżyć, może łyżeczkę ci włożymy, no, już, mamo, proszę, nie zostawiaj mnie tak!…

MATKA

Ściągnij z siebie te szmaty! Co ona z ciebie robi!

Szarpie Sarę, zdziera z niej sukienkę. Sarah wypuszcza z rąk książki. Matka zaczyna ją okładać jedną z nich.

SARAH

Mamo proszę, to książka Mémé,… to *Dictionnaire Critque et raisonnée des étiquettes de la cour*, Mme La comtesse de Genlis, mamo, proszę, *Dictionnaire Critque et raisonnée des étiquettes de la cour*, Mme La comtesse de Genlis, *Dictionnaire Critque raisonnée des étiquettes de la cour*, Mme La comtesse de Genlis, pierwszy po Kongresie Wiedeńskim, gdzie

ustalono zasady protokołu dyplomatycznego… Mamo, mamo…. *Dictionnaire Critque raisonnée des étiquettes de la cour*…

MATKA

La garce! A masz! Masz swoje „r”! Masz! Tak cię chowałam, tak cię doglądałam, tak chuchałam, tak się o ciebie troszczyłam.

Wchodzi Mémé.

MATKA (*do Mémé*)

La garce! La garce! La garce! (*w jidysz*) Di szljuche!

MÉMÉ

Co to za maniery?! Co to za krzyki?

Wypraszam sobie!

Jest pani moim gościem.

Proszę się zachowywać elegancko!

I nie wyrażać w tym okropnym narzeczu!

Silence!

Mémé zaczyna się pakować.

SARAH

I po co ci to było, mamo?

MÉMÉ

Wrócimy wieczorem. Może do tego czasu pani ochłonie.

SARAH *(do publiczności)*

Bardzo lubiłam wyjeżdżać z Mémé na wieś. To moje najpiękniejsze wspomnienia! Nie miałam pojęcia, co to znaczy wielka rodzina, przy jednym stole kilka pokoleń... Moja rodzina została w Polsce, zginęli w getcie, babki, dziadkowie, stryjenki, stryjowie, kuzyni, kuzynki, nigdy nikogo z nich nie spotkałam, widziałam ich tylko na zdjęciu. Nie wiedziałam, co to w ogóle jest: rodzinne życie. Poznałam je z Mémé i pokochałam. Zimą siedzenie przy kominku a latem w ogrodzie. Jedli i śmiali się, pili wino i przekomarzali się. Była w tym lekkość, której nie znałam, swoboda, której mi brakowało, takiego życia chciałam! Za takim życiem tęskniłam!

SCENA 14

symultaniczna

HOTEL / CZEKANIE MATKI

MÉMÉ *roześmiana, z naręczem kwiatów z ogrodu*

A to pech! Nie zdążyłyśmy na ostatni pociąg.

SARAH

I co teraz?

MÉMÉ

Pójdziemy do hotelu.

Mama ze swoją ukochaną córeczką.

Chodź, moja mała.

(Wchodzą do pokoju hotelowego.)

SARAH

Jedno łóżko.

MÉMÉ

Na rue Labat też śpisz ze mną.

SARAH

Ale tam jest mama.

MÉMÉ

Jakoś mi jej nie brakuje.

SARAH

Mnie też!

MÉMÉ

To rozbieraj się!

SARAH

Nie mam koszuli.

MÉMÉ

Ja też nie.

SARAH

Ale...

MÉMÉ

To śpij w ubraniu.

SARAH

Nie chcę!

MÉMÉ

Traktuję cię jak córkę.

SARAH

Wiem.

MÉMÉ

Więc czego się wstydzisz?

SARAH

Ja tylko.

MÉMÉ

Moja piękna córeczka.

Pomaga jej się rozebrać. Czesze jej włosy. Wykonuje czułe zabiegi.

Zawsze marzyłam, żeby mieć córkę.

Syn to nie to samo.

Bierze rękę Sary i dotyka nią swojego brzucha.

Wyobraź sobie: byłabyś tu,

przez dziewięć miesięcy bym cię nosiła tu, pod skórą.

Chciałabyś?

SARAH

Jaką ty masz gładką skórę!

Mémé przesuwa ręką Sary na swój biust.

MÉMÉ

Karmiłabym cię piersią

Miałam tyle mleka!

A mój syn mnie gryzł!

SARAH

Ja bym nie gryzła.

MÉMÉ

Wiem, mała.

SARAH

Jakie ty masz piękne piersi!

MÉMÉ

A ty wyglądasz jak chłopiec.

Mierzwi włosy Sary.

Jesteś rozpalona!

SARAH *monolog*

Miałam gorączkę, zaschło mi w gardle, nie umiałam wykrztusić słowa,
tyle pamiętam, tylko to się we mnie zapisało, prześcieradło jak kartka papieru, zimna i śliska, słowa się jej nie trzymają, nie mogę utrwalić, co się wtedy stało, moje ciało broni mi do siebie dostępu, jest zazdrosne o tamto wspomnienie, nie chce nazywania, opisywania, wie, że słowa to zdrada, one mnie od niego oddzielają, moje ciało chce być czytane tylko przez dotyk, w dotyku kobiet i mężczyzn będę wciąż próbowała odkodować tamten zapis na skórze, zrozumieć jego sens.
Może istnieje tylko ciało świata, które samo się udręcza, pożera, trawi, by ożyć ponownie.
Może dlatego pamięta się tylko ból, nie jest on wcale złogiem, ale samą treścią umęczonego ciała, które - chcąc żyć - musi cierpieć?
Dobrze pamiętam uderzenia bata.
A tamtej nocy nie, ona się we mnie pamięta, nie umiem się do niej dobić.

MÉMÉ

Ty drżysz! Żebyś mi się tylko nie rozchorowała!
No już! Wskakuj do łóżka! Przytulę cię!

SARAH

Nic nie pamiętam, parawan, za nim rozbierająca się Mémé.
Pamiętam tylko jej piersi.

MATKA *sama w mieszkaniu Mémé.*

Czekam godzinę i dwie, między oknami czekam i drzwiami, po parkiecie czekam, przystaję, czekam, idę dalej. Czeka moje ucho przy drzwiach i oko w szczelinie uchylonej żaluzji, zaschło mi w gardle, żołądek się kurczy, czekanie jest czcze. Poszczę dzień i noc, choć to nie szabas. Może zostały zatrzymane, nie wiem, przecież nie pójdę na policję. Żadnych wiadomości, znikąd pomocy. Przepadła, przepadła, moje dziecko.

SARAH

Na śmierć zapomniałam o matce. Najzwyczajniej byłam szczęśliwa.

SCENA 15

ZDRADA / ODWIEDZINY PAULA

Powrót do domu. W mieszkaniu jest już Paul, który przyszedł na randkę. Jego obecność pozwala Mémé odwrócić uwagę od poczucia winy wobec Matki, która miała powody do zamartwiania się całą noc.

MATKA *na widok Sary*

Jesteś!

MÉMÉ *na widok Paula*

Jesteś!

Paul! Kochany! Nareszcie!

Jak ja się stęskniłam za prawdziwym szampanem!

Państwo się już poznali?

To właśnie moje toważydostwo, o którym ci opowiadałam! Haha!

Nie przejmuj się Paul, są bardzo dyskretne, zresztą: we własnym interesie.

Przywiozłam od kuzynki ze wsi trochę smakołyków: kaszankę, przegrzebki, camembert!

Mogę przyrządzić cynaderki cielęce. Chcesz?

Sarze robi się niedobrze.

MÉMÉ *do Sary*

Natychmiast przestań. Nakryj do stołu! Tak jak cię uczyłam. Wersja odświętna, Susanne!

(do Paula) Mała jest pojętna.

(do Sary) Tylko pamiętaj o odległościach i kątach! Aptekarska precyzja!

Paul wyczekał się i dość bezceremonialnie dobiera się do Mémé. Ta chichocze i mało przekonująco protestuje.

MÉMÉ

Poczekaj na cynaderki!

SARAH

A ja?

Mémé włącza płytę z operą, która ma zagłuszyć odgłosy rozkoszy.

SCENA 16

MAREDEWITCHALE

Sarah musi spędzić noc w jednym łóżku z Matką. Matka próbuje odzyskać córkę. Sarah boleśnie odczuwa zdradę Mémé i porzucenie. Chce podglądać, płacze. Matka zasłania sobą i zagłusza obsceniczną sytuację.

MATKA

Chodź, dam ci kawałek purimowej chałki. Zdobyłam. No chodź! Opowiem ci bajkę. Ja też umiem bajki. Zobacz, przyniosłam ci twoją lalkę.

SARAH

Nie! Nie! Zabierz ją! Nie! Boję się jej!

MATKA

Nie Będziesz na to patrzeć! Nie pozwolę! Na to roz- roz- roz... MEMŁANIE!

SARAH

Mémé!!!

MATKA

Mamełe!

SARAH

Mémé!!!

MATKA

Rozmemłanie!

SARAH

Nie zbliżaj się! Nie dotykaj mnie!

MATKA

Jestem twoją matką!… Twoją mamełe! *(atakuje ją lalką)* A to Maredewitchale –nasza żydowska wiedźma. Patrzy na ciebie! Coś ty z siebie zrobiła? Najchętniej zamknęłabym cię do ciemnej komórki, jak u nas na rue Ordener, żeby cię tam zjadła Maredewitchale po kawałku, całe to twoje skalane ciało!

SARAH *z rozpaczą i furią*

Mémé mamełe rozmemłana Mémé! Mamełe rozmemłana Mémé! Maredewitchale cię zje! Ciało, ciało! Mémé kocha mnie!

(do publiczności)

Więc po to to wszystko? Po to edukacja i emancypacja?

Żebym była miła?!

Żebym się nadstawiła mężczyźnie pod odpowiednim kątem?!

Zdradziłaś mnie, Mémé, zdradziłaś wszystko, czego mnie nauczyłaś!!!

Czy opary opery pomagają ci zachować cnotę? I ustrzec mężczyznę przed przed moralnym zbrukaniem, do którego prowadzi niepohamowane dążenie do zaspokajania popędu płciowego??? Wszak cnotliwość kobiet strzeże mężczyzn przed zezwierzęceniem!
Może i czytałaś Kanta i Rousseau, ale nie czytałaś Freuda, by wiedzieć, że mężczyzna pieprzy cię, bo zakaz kazirodczy zabrania mu pieprzyć własną matkę!
Chcę umrzeć!

Finał operowej arii i orgazm.

SCENA 17
MIGDAŁKI

Słychać biadolenie Matki w jidysz. Matka i Mémé pochylone nad leżącą Sarą, która też płacze, jakby rywalizowała z Matką. Łkania i zawodzenie przechodzą w artykułowane dźwięki muzyczne. Mémé opanowana.

MATKA
Coście jej zrobili?! Coście zrobili?!
Jak można?! bez pytania!
MÉMÉ
To dla jej dobra. Nie ma śladu.
MATKA
Ona jest moja, to moja krew!
MÉMÉ
Nie straciła jej zbyt wiele.
MATKA
Nic jej nie było!
MÉMÉ
I nie będzie! Nie ma co biadolić, to tylko migdałki! *(do Sary)* Teraz będziesz mogła objadać się lodami! Przecież lubisz lody? No przyznaj, lubisz, lubisz, prawda? Lody są pyszne! Czekoladowe lody, poziomkowe, malinowe, mniam!
Lament cichnie. Matka zastyga w bezruchu. Sarah uśmiecha się do Mémé.

SARAH *(do publiczności)*

Poczułam, że odrywam się od matki. Patrzyłam na nią i widziałam tylko mozół. Z Mémé każda chwila była świętem.
Gdy mi wycięto migdałki, poczułam się tak, jakbym straciła dziewictwo, straciła je z Mémé. To było moje wtajemniczenie. I od razu poczucie zdrady wobec rodzicielki. Jednak niezbyt dotkliwe, bo przecież chciałam być uwiedziona, *„seducere”* - „zwieść na manowce”, chciałam być zwiedziona, wziąć życie w nawias, bawić się, śmiać, prowokować.
Przeniosłam się z rue Ordener na rue Labat, jak to zwyczajnie brzmi: rue Ordener, wręcz ordynarnie! Czy można tęsknić za rue Ordener? Nie! Tylko za rue Labat: do gdzieś, tam, w siódmym niebie.
Straciłam migdałki, Mémé pozbawiła mnie bariery odpornościowej. Co z tego? I tak umierałam z miłości.
Czy w jakiejś medycynie jest południk łączący migdałki z krtanią, żołądkiem, błoną dziewiczą i słownikiem Larousse'a? Jakie kłącze łączy aparat artykulacyjny z żołądkiem? Czy to samo, które łączy tympanon z kością skroniową, bębenkiem ucha środkowego i błoną dziewiczą? Czy to meridian, czy kłącze uwiedzenia?
O ojcu już w ogóle nie myślałam. Przyśnił mi się tylko raz: w pasiaku i w masce klauna. Kapo tłukł go kilofem, a on się śmiał, śmiał się do rozpuku…
Przestałam się modlić, nie byłam w stanie wypowiedzieć ani słowa w jidisz.
Jednego tylko się obawiałam: końca wojny.

Syreny i bicie kościelnych dzwonów ogłaszają wyzwolenie Paryża. Matka nareszcie może opuścić "więzienie" na rue Labat. Pojawia się Dziewczynka zainteresowana niecodziennym hałasem. Mémé chwyta ją za rękę.

MÉMÉ
Chodźmy na defiladę, króliczku!
Pokażę ci de Gaulle`a!

SCENA 18
ROZPRAWA SĄDOWA

MATKA
Ta kobieta ukradła mi córkę!

SĘDZIA

Finezo Kofman, stoi pani przed francuskim sądem.

MATKA

Na co tu sędzia? Chachmęcił będzie!

SĘDZIA

Przywołuję panią do porządku!

MATKA

Urodziłam ją. Jestem matką.

SĘDZIA

Jak to się stało, że pani córka trafiła do Claire Chemitre z rue Labat?

MATKA

Nie sama, ja z nią. Wszystkie dzieci ukryłam u obcych, ona jedna się nie dała, rzygała w każdej skrytce! Ona jest taka... niedopasowana.

SĘDZIA

Oddała pani dzieci pod opiekę obcym.

MATKA

Miałam czekać aż je zabiją Niemcy?

SĘDZIA

Pytałem, jak pani tam trafiła.

MATKA

Na nieszczęście żem trafiła, na zgubę! Zepsuła mi dziecko! Spaczyła! Szljucha!

SĘDZIA

Skoro działo się coś złego, to dlaczego pani nie reagowała?

MATKA

Musiałam siedzieć cicho.

SĘDZIA

Czyli godziła się pani na to.

MATKA

A komu miałam się poskarżyć? Gestapo?

SĘDZIA

A co się teraz zmieniło?

MATKA

Jak to co? Wojna się skończyła! A ta kobieta chce przywłaszczyć sobie moją córkę! Kusi ją, zaprasza do siebie. Sarah wciąż do niej ucieka. Dziecko ma być przy matce, takie jest prawo!

SĘDZIA

Pani Claire Chemitre, dlaczego chce pani zatrzymać tę małą Żydówkę?

MÉMÉ

Wysoki Sądzie, ja Suzanne naprawdę pokochałam!

MATKA

O, proszę! Sama przyznaje, świntucha! Potąd mamy twojego kochania!

SĘDZIA

Proszę mówić, pani Chemitre.

MEME

Suzanne to bardzo zdolna panienka!

MATKA

Sarah, ona ma na imię Sarah, Wysoki Sądzie! Sarah! Sarah!

SĘDZIA

Proszę o spokój!

MÉMÉ

Suzanne jest bardzo bystra, pojętna nad wiek! Wiele ją nauczyłam! Jeśli wróci do matki zmarnuje się. Ja jej uratowałam życie! Jej matce zresztą też! Miały zostać jedną noc – zostały całą wojnę! Narażałam się! Przecież teraz też chcę pomóc z dobrego serca, odciążyć tę biedną, samotną kobietę! Mieszka w zapluskwionym przytułku z szóstką dzieci, w jednym pokoju na materacu się gniotą. Nie mogę na to patrzeć.

SĘDZIA

Czy to prawda, pani Kofman, że nie ma pani gdzie mieszkać?

MATKA

Jak nie mam? Mam!

Materac nie materac, najważniejsze, że jesteśmy razem!

SĘDZIA

To gdzie się pani teraz podziewa?

MATKA

W hotelu.

MÉMÉ

To rudera! Z wychodkiem na podwórku!

MATKA

A co ci do naszego wychodka?!

Co ci do mojej córki?!

Odczep się od niej, ty Machszejfe! Ty czarownico!

MÉMÉ

Wysoki sądzie, ja chcę dać Suzanne szansę na lepsze życie.

SĘDZIA

Bieda to jeszcze nie powód, by odebrać dziecko.

MÉMÉ

Mała jest do mnie bardzo przywiązana.

MATKA

Wstydu nie masz! Ta kobieta zamykała się z nią w sypialni, spała w jednym łóżku!

SĘDZIA

Pani na to pozwoliła?

MATKA

Mówiła, że to dla bezpieczeństwa, w razie czego powie, że to jej dziecko.

SĘDZIA

Czy to prawda, pani Chemitre?

MATKA

Genik! Ta zepsuta katoliczka wykorzystała moje dziecko! Sprowadzała sobie gacha! Gziła się z nim w biały dzień!

MÉMÉ

Wysoki sądzie, ta kobieta jest zaślepiona nienawiścią! Wybaczam jej, straciła męża w okropnych okolicznościach.

MATKA

La garce! La garce! Z mojej córki zrobiłaś sobie zabawkę!

SARAH

To kłamstwo! Moja matka kłamie! Mémé jest dobra! Uratowała mi życie! A moja matka... ona, ona... mnie bije! Batem, czym popadnie, katuje, maltretuje! O proszę (*pokazuje ręce i nogi*). Tu są sińce, tu mi pękła skóra, na głowie mam strupy... Zamyka mnie w ciemnej komórce na całe dnie!

SARAH demonstruje sińce, rany, strupy po świeżym i dawniejszym biciu.

SĘDZIA

Chwileczkę... Czy są świadkowie, którzy potwierdzą bicie?

SARAH

Bije mnie! Zabije!

MATKA

Co ty gadasz?! Ta kobieta rzuciła na nią urok!

GŁOS SĘDZIEGO

Finezo Kofman, oszczerstwa są karalne! Stwierdzam, że nie jest pani w stanie zapewnić córce środków utrzymania i właściwej opieki. Nie radzi pani sobie z wychowaniem dziecka. Z tego względu Trybunał Francuskiej Armii Wyzwolenia postanawia powierzyć opiekę nad Suzanne pani Claire Chemitre, która ją ocaliła. Dzięki niej Suzanne stała się Dzieckiem Republiki.

MATKA (*w jidysz*)

Sarah! Sarah!

Gibże mir majn kind curik! Gibże mir majn tochterl!

SCENA 19
WIEDŹMA

SARAH

Trzymałam Mémé za rękę. Przez krótką chwilę byłam szczęśliwa.

MÉMÉ *(telefonuje)*

Halo, Paul? Udało się! Mała zostaje ze mną!

SARAH

Zaraz potem pojawiło się poczucie winy: zdradziłam matkę, wyparłam się jej. Nie musiałam zbyt długo się zadręczać. Na Rue Labat czekała z dwoma osiłkami. Tłukła mnie z całej siły, krzyczała: „Jestem twoją matką, do mnie należysz!" Wyrywałam się, ale w głębi czułam ulgę. Wreszcie wiedźma z dziecięcych koszmarów porwała mnie.

Scena 20
PALENIE KSIĄŻEK

SARAH

W domu walczyłam o kawałek stołu, by odrabiać lekcje. Matka przeganiała mnie z książkami i stawiała przede mną koszerne jedzenie. Książki – jedzenie, książki –

jedzenie, książki – jedzenie! Urządziłam strajk głodowy, więc na złość odcięła mi światło. Pamiętam, że *Drogi wolności* Sartre'a czytałam pod kołdrą przy latarce.

Ciemność. Sarah zakrywa się prześcieradłem i w takim namiociku czyta książkę. Namiocik rozrasta się do rozmiarów dużego namiotu; jego rozświetlony kształt kojarzy się z żydowskim Świętem Szałasów. Sarah, w każdej ręce trzyma pokaźną książkę, animuje je jak marionetki reprezentujące Jean-Paul Sartre'a i Simone de Beauvoir, z którymi rozmawia, stosownie zmieniając tembr głosu.

SARAH
Wypożyczyłam wasze książki. Jedną ze szkolnej biblioteki, a drugą od koleżanki. Nie oddam ich, powiem, że zgubiłam, albo, że mi ukradli. Nic nas już nie rozdzieli.
Twojej książki Simone, nauczyłam się na pamięć!
(*zmienia głos* na Simone de B.) Poważnie? Dziecko drogie, chyba za bardzo się przechwalasz.
(*przechodzi na swój głos*) Ależ to dla mnie pestka. Ja się wszystkiego uczę na pamięć. Mogę wyrecytować Torę...
(*przechodzi na głos Jean-Paula*) Hm, może innym razem.
(*przechodzi na swój głos*) ...od Księgi Rodzaju po Kapłańską
(*zmienia głos* na Simone de B.) To może jednak akapit o panu i niewolniku na przykład.
(*przechodzi na swój głos*) Ale trafiłaś, Simone! To jeden z moich ulubionych! Proszę bardzo: „Pan i niewolnik są związani wzajemną potrzebą ekonomiczną, która jednak nie wyzwala niewolnika. W stosunku bowiem pana do niewolnika pan nie podkreśla faktu istnienia tej potrzeby, rozporządza on władzą zaspokajania potrzeb i nie przekazuje jej; odwrotnie niewolnik - w swej zależności, u podstaw której leży nadzieja lub strach — czyni z potrzeby, jaka wiąże go z panem, integralną część samego siebie; nasilenie potrzeby, nawet jeśli jest jednakowe po obu stronach, działa zawsze na korzyść ciemiężcy…"[6]
(*przechodzi na głos Simone*) Niewiarygodne! Powtórzysz?
(*przechodzi na swój głos*) „Pan i niewolnik są związani wzajemną potrzebą ekonomiczną, która jednak nie wyzwala niewolnika. W stosunku bowiem pana do niewolnika pan nie podkreśla faktu istnienia tej potrzeby, rozporządza on władzą zaspokajania potrzeb i nie przekazuje jej; odwrotnie niewolnik - w swej zależności, u podstaw której leży nadzieja lub

[6] de Beauvoir Simone, *Druga płeć*. Przekład : Gabriela Mycielska, Maria Leśniewska. Wydawnictwo Literackie Kraków, 1972, s. 172.

strach — czyni z potrzeby, jaka wiąże go z panem, integralną część samego siebie; nasilenie potrzeby, nawet jeśli jest jednakowe po obu stronach, działa zawsze na korzyść ciemiężcy…”

(*przechodzi na głos Simone*) Niesamowite! Słyszałeś, Jean-Paul?

(*przechodzi na głos Jean-Paula*) Czy ty wiesz, co mówisz, czy klepiesz bezmyślnie? Podpisujesz się pod tym, mała?

(*przechodzi na swój głos*) Tak, ale chciałabym to wyrazić w twoim języku, Jean-Paul, jesteś mi tak bliski. Codziennie przeżywam *Mdłości*, czasami wystarczy, że ktoś na mnie spojrzy i rzygam jak kot. A francuskiego ostatecznie nauczyłam się czytając *Drogi wolności*.

(*przechodzi na głos Jean-Paula*) Czyli nie chcesz się ostatecznie zdefiniować…

(*przechodzi na swój głos*) Ach, Jean-Paul, nie chcę i nie mogę, bo mogę tylko ścigać swoją wolność w trudzie chwalebnym, choć daremnym.

(*przechodzi na głos Simone*) Ale przecież jesteś kobietą, i to cię jakoś określa.

(*przechodzi na swój głos*) Jestem! Jestem też Żydówką, podobno nawet Francuską i Europejką, Simone! Ale kiedy wstaję rano i patrzę w lustro, to nie wiem, kim jestem. Jestem pomiędzy, jestem obok, jestem ...

(*przechodzi na głos Jean-Paula*) Jesteś tym, kim nie jesteś.

(*przechodzi na swój głos*) To genialne, Jean-Paul! Cudowne! Jestem tym, kim nie jestem i nie jestem tym, kim jestem. Podobnie mówisz o wolności i o świadomości. Oh, Jean-Paul.

(*przechodzi na głos Jean-Paula*) Jeszcze raz! Cudownie to wypowiadasz! (*przechodzi na swój głos*) Jestem tym, kim nie jestem i nie jestem tym, kim jestem.

(*przechodzi na głos Jean-Paula*) Jeszcze raz!

(*przechodzi na swój głos*) Jestem tym, kim nie jestem i nie jestem tym, kim jestem.

(*przechodzi na głos Simone*) Tak, Sartre jest geniuszem.

(*przechodzi na swój głos*) Jesteście cudowni, ja też nigdy nie wyjdę za mąż, a do swojego partnera będę się zwracała per pan, a przy śniadaniu będziemy rozmawiać o bycie i nicości.

(*przechodzi na głos Simone*) Nicość przy porannej kawie lepiej się wchłania.

(*przechodzi na swój głos*) Jesteście dla mnie jednością, Simone. W dwójcy jedyni prawdziwi, SartroBeauvoir… Oh, Jean-Paul, jakie to cudowne, jestem tym, kim nie jestem…

Wpada Matka z batem w ręku. Okłada nim Sarę.

MATKA: Tu się ukrywasz. Kradniesz cukier i robisz świństwa.

SARAH: Mamo, mamo, zaczęło się Święto Namiotów, ja tu świętuję, zobacz!

MATKA: I jeszcze bezcześcisz Sukot, Święto Szałasów! Głodujesz tygodniami, wyschłaś na wiór, a tu pod kołdrą coś żresz. Czym ty się tu karmisz?

SARAH
To Sartre! Drogi wolności!
MATKA
Drogi wolności??? Tego ci się zachciewa?!

Matka drze książki Sartre`a i Beauvoir i wrzuca je do pieca.
SARAH zrozpaczona, próbuje Matkę powstrzymać; bezradnie patrzy, jak płoną i jej skarby.
SARAH
Nie, nie, nie!!! Nienawidzę cię!
To ty jesteś wiedźmą Maredewitchale!!!

Matka bije Sarę batem. Bezsilność.

SCENA 21
SZKOŁA W MOISSAC

SARAH
Matka wreszcie skapitulowała, musiała przyznać, że sobie nie radzi, z wszystkimi dziećmi sobie radziła, tylko nie z Sarą. Nie przejmuj się, mamo. By uwolnić się od ciebie, zgodziłam się nawet na żydowską szkołę. Z dwojga złego nawracanie na judaizm było lepsze niż ty.

Matka w domu odmawia modlitwę. Sarah w szkole w Moissac powtarza po niej jak echo. Kończy modlitwę. Idzie do szkolnej biblioteki.

SARAH
Dom dziecka z internatem w Moissac na południu Francji. Cieszył się dobrą reputacją. Wszystko było tam okropne. Ale miał dwie zalety: był daleko od matki i miał bibliotekę. Zamieszkałam w książkach.
Szmer modlitw w tle. Sarah wyjmuje książki, czyta.
Byłam Empedoklesem, Rousseau, Kantem, Freudem, Nietzschem.
Zasznurowane gardło przemówiło.
Podążałam za ich myślą i szłam dalej,

tam gdzie oni sami bronili sobie dostępu,
bo byli mężczyznami.
Nikomu nie jestem nic winna, żadnych długów!
Że naśladuję? Że Mémé miała rację? Naśladuję, bo chcę być kimś?
A przez to mnie nie ma?
Nie dam się zaszufladkować!
Nie będę freudystką, egzystencjalistką, dekonstrukcjonistką, ani feministką!
Będę Sarą Kofman, bo najtrudniej nią być!
Wróciłam do Paryża. Dostałam stypendium. Ukończyłam dwuletnie kursy przygotowawcze.
W żeńskim internacie dostałam samodzielny pokój! Pierwszy raz w życiu kawałek własnej przestrzeni! Jak Virginia Woolf.
Nigdy tak swobodnie nie poruszałam się po sobie jak wtedy. Nie musiałam się opowiadać!

SCENA 22
EGZAMIN DO ENS

EGZAMINATOR
Kaufmann?
SARAH
Kofman. Sarah Kofman.
EGZAMINATOR
Myślę więc jestem!
SARAH
W „myślę więc jestem“ najbardziej zastanawia mnie „więc“.
Wystarczy „myślę”, „myślę” jest myślące i wymyśla „jestem”.
Więc żadne „więc”, myślę pożera jestem.
EGZAMINATOR
Definiuje
SARAH
Więc pożera.
EGZAMINATOR
Cielesna terminologia jest nie na miejscu w filozoficznych rozważaniach.
I jeszcze „więc“ na początku zdania. Po raz drugi! To entymemat, Mademoiselle.
Proszę nie robić takiej miny. To nic zdrożnego. Nie słyszała pani?

Zdania nie zaczynamy od „więc”. Entymemat to kanon dyskursu!

SARAH

Prawdopodobnie przez takie „więc” Nietzsche zamilkł.

EGZAMINATOR

To idiosynkrazje, filozofia się tym nie zajmuje, to ledwie naskórek.

SARAH

A właśnie skóra jest tym, co w człowieku najgłębsze!

Spowija nieprzeniknione ciało.

EGZAMINATOR

Ciało! Znów ciało!

SARAH

Ciało.

EGZAMINATOR

To nie filozofia.

SARAH

Życie!

EGZAMINATOR

Bios! ... Pani myli porządki.

SARAH

Ale... filozofia to nie konwenans, Monsier le professeur!...

EGZAMINATOR

Pani chce zostać nauczycielką, jak rozumiem.

SARAH

Filozofką.

EGZAMINATOR

Panią od filozofii?

SARAH

Filozofką.

EGZAMINATOR

Takiego zawodu nie ma.

SARAH

Proszę mnie sprawdzić. Umiem wszystko.

EGZAMINATOR

To za mało.

SARAH

Nie zagnie mnie pan!

EGZAMINATOR

Idziemy o zakład?

SARAH

Pascalowski?

EGZAMINATOR

Pani naprawdę tryska wiedzą.

Z pewnością czytała pani komentarze Caillaveta na temat zakładu Pascala...

SARAH

Tak, oczywiście! Dwa razy!

EGZAMINATOR

Nawet dwa razy? Co panią tak zafrapowało?

SARAH

Olśniewająca prostota i wyrafinowanie zarazem, błyskotliwa zwłaszcza końcówka...

EGZAMINATOR

Powiada pani, że zwłaszcza końcówkę ma błyskotliwą. Hm... jak rozumiem dobrze się pani z nią zapoznała. A jego przyczynek do krytyki bezbrzeżnej głupoty pani zna?

SARAH

Przejrzałam... Przelotnie.

EGZAMINATOR

A może pamięta pani okładkę?

SARAH

Okładkę? Nie była oryginalna... Od introligatora.

EGZAMINATOR

Więc może chociaż wydawnictwo? Byle oficyna klasyki nie wydaje.

SARAH

Po prostu zapomniałam... naprawdę.

EGZAMINATOR

Panna Kofman przelotnie studiuje książki, których nie napisano. Brawo!

Proszę pani, Caillavet to dziewiętnastowieczny autor bulwarówek.

Nie znać go, to nie hańba.

Dlaczego nie da pani sobie szansy, by powiedzieć: nie wiem? Nie czytałam.

SARAH */monolog/*

Szansy? Szansy na co? Jaką mam szansę, stać się tym, kim jestem, będąc nikim?

Nikim będąc, kradnę książki z biblioteki, by inni nie mogli się z nich uczyć, tak!

Kradnę książki, chowam przed innymi uczennicami, to nie plotka!

Wszystko od tego zależy, całe moje życie!

Jestem nikim, a chcę się stać Sarą Kofman!

EGZAMINATOR

Milczy pani. Na chwilę udało mi się panią poskromić.

No, chyba nie zamierza pani tu płakać? To niegodne.

Blefować też trzeba umieć.

Może odpowiedniejsza dla pani byłaby szkółka rabiniczna?

Proszę to przemyśleć.

To był egzamin do École Normale Superieur.

I pani go właśnie nie zdała.

SCENA 23

DEPRESJA / NAWOŁYWANIA

SARAH

Szmok!!!

Oni to wychwytują

Gdy tylko otworzę usta

Dziura w zębie

Mój język wygina się

By zasłonić brak

Nie wpuścili mnie

Przykro mi, Mémé

Mimo twoich wysiłków, okazałam się niewystarczająca.

Za mało francuska!

MATKA:

Sarah! Sarah!

MÉMÉ

Suzanne!

Kiedy wreszcie oddzwonisz?

SARAH

Trzymam się języka, kurczowo. Czasem połyka mnie, ale gdy go brakuje, znikam. Wyłaniam się z siebie przez krtań, zęby, usta. Gdy mówię to, co mówię, nie mówię tego, co się mówi we mnie, trzymam to w sobie, by nie wypadło ze mnie z wrzaskiem. Pilnuję, jak każe Akademia, nieskazitelnej *clarté*.

MATKA

Sara! Wracaj do domu!

MÉMÉ

Suzanne! Chodź tu, króliczku.

MATKA:

W kółko książki i książki. Ktoś to w ogóle czyta?

MÉMÉ

Słyszałam cię w radiu! Moja szkoła!

MATKA:

Twoja siostra urodziła drugiego syna!

A ty co?

MÉMÉ

Tyle w ciebie zainwestowałam.

Mogłaś mnie chociaż zaprosić na promocję.

MATKA

Tylko TO TO TO!

MÉMÉ

I co? Powiedziałaś TO?

Pojawia się Dziewczynka na wrotkach. Puszcza bańki mydlane. Znika.

SARAH

Gdy skończą się słowa, gdy język zwiędły zatka mi usta – co zrobię?

Umiem być tylko Sarą Kofman.

MÉMÉ

Dlaczego nie chcesz opowiedzieć, co było dalej: wykłady, Sorbona, książki! Doktorat honoris causa w Szwajcarii! Chapeaux bas!

MATKA

Myślałam, że odprowadzisz mnie na tamten świat,

skoro ja sprowadziłam cię na ten.

MÉMÉ

Mówiłaś, że dzieci powinny wybierać matki, może nawet rodzić.

SARAH

Moje ciało choruje, kręgosłup zamiast podtrzymywać,

obezwładnia bólem, więc mówię, mówię,

gdy mówię, nic nie czuję.

MATKA:

Nie oddzwaniasz. Już całkiem o matce zapomniałaś

MÉMÉ

Nawet na pogrzeb Mémé nie przyjechałaś!

SARAH

Po co to wszystko było?

Znów krążę między rue Ordener a rue Labat. One się nigdzie nie przecinają.

…

Wychowały mnie dwie matki.

Każda z nich była ojcem. Żadna nie była matką.

Próbowałam je w sobie zabić.

PRZYJACIEL

Sarah.

SARAH *kontynuuje*

Mój ojciec zginął w Auschwitz. Została po nim pustka.

Usiłowałam zasypać ją słowami.

Zabrałam matce pióro. Dla niej było sentymentalnym gadżetem - dla mnie totemem. Pióro po ojcu. Mam je wciąż, posklejane taśmą, leży na biurku i każe mi pisać kolejne książki. Stanowię do niego dodatek, z piórem sprzężona, ono przytrzymuje mnie, sprowadza moje

ciało, materializuje, utwierdza, przywraca sobie. Trzymam się go od tylu lat. Piszę, piszę, to moja nieskończona żałoba. Jestem zmęczona.

PRZYJACIEL
Znowu powiedziałaś to słowo na A., już po raz drugi, umawialiśmy się, taki był warunek, że nie będziemy o tym wspominać, tego wyolbrzymiać, epatować tym, koniec z muzealnym empatyzowaniem! a ty znowu swoje. Nie można już tego słuchać. Niech państwo przyznają, że też już państwo mają dość tego słowa na A. Przestań do tego wracać! Myślisz, że cię to zbawi? Pogrążasz się w przeszłości i nie jesteś w stanie żyć dalej!
Wiesz, co Derrida kazał odczytać synowi na swoim pogrzebie? „Zawsze preferuj życie i nieustannie afirmuj przetrwanie!“
Pisz, pisz o wszystkim, tylko nie o tym! Dlaczego nie kończysz *La mort conjurée* o „Sekcji zwłok doktora Tulpa“? To było dobre!
SARAH
Gdy mówię o śmierci, mój język pozwala mi podejść blisko, tak blisko, że tracę ją z oczu i mogę mówić dalej, długo mogę mówić, język pozwala mi zagadać wszystko, znieść to, co nieznośne.
PRZYJACIEL
Dokończ ten esej, Saro!
SARAH
Nie mogę, Jacques! Wszystko mnie boli, ledwie trzymam się na nogach. Moje ciało mi się przypomniało.

Pojawia się Dziewczynka. Wyraźnie zmęczona, zdezorientowana. Sara ją przegania jednym gestem, jak zmorę.

SCENA 24
KOZETKA U PSYCHOANALITYKA

SARAH
Jestem w rozsypce.
Mam wystąpienie na sympozjum.
Odwołali mi lot.
Strajk kontrolerów.

Muszę lecieć nocą.

PSYCHOANALITYK

To się zdarza

SARAH

Nie mogę, nie przeżyję tego!

PSYCHOANALITYK

Zawsze można zachorować.

SARAH

Nie ja!

Nigdy takich rzeczy nie robię.

Nie odwołuję, jestem obowiązkowa.

PSYCHOANALITYK

Więc poleć.

SARAH

Nie rozumiesz?

będę musiała jechać taksówką na lotnisko,

mijać te ulice nocą.

PSYCHOANALITYK

Paryż nie zasypia nocą.

Paryż pulsuje od świateł.

SARAH

Co ty wiesz o ciemności?

Samolot jak wielki ptak...

PSYCHOANALITYK

Ptak! Skąd ten ptak, Saro?

SARAH

Miałam sen

Siedzimy wszyscy przy stole w domu mojego dzieciństwa

Przy rue Ordener

Moi rodzice ja moi bracia i siostry

Nagle przez okno wlatuje ptak

Z ludzką głową

Trzepocze skrzydłami nad stołem

Zwiastuje śmiertelne niebezpieczeństwo

Już wiemy, że to się stanie, TO!
Coś strasznego, nieodwracalnego
Zaraz potem ulica
Biegniemy co tchu w ciemności,
moja matka i ja
PSYCHOANALITYK
A pozostali?
SARAH
Przecież mówię:
moja matka i ja!
Zostałyśmy same!
Całą drogę wymiotuję
Tak się boję
Biegniemy na rue Labat
do Madame
ona nas uratuje
ona kocha dzieci
Między rue Ordener a rue Labat
Leży ulica Marcadet
Czy słyszysz to, co ja?
MAR- cadet, MAR-twy, kosz – MAR
Ja nie mogę lecieć nocą!

Przejeżdża Dziewczynka. Jest zdesperowana.
DZIEWCZYNKA *(krzyczy)*
Kiedy to się wreszcie skończy?!

SCENA 25
WYWIAD

Dziennikarz odczytuje list do Sary z listą pytań. Sarah zamknięta w mieszkaniu słucha ich z rosnącym przerażeniem. Obserwujemy jej reakcję.

DZIENNIKARZ

Szanowna Pani,
dzwoniłem wielokrotnie, ale Pani nie oddzwania. Bardzo zależy mi na tej rozmowie, bo jak słyszę, lada dzień ukaże się Pani autobiografia. Pozwalam sobie zatem przesłać Pani pytania, choć nie jestem przyzwyczajony do takiej formy. Lubię iść za rozmówcą, podchwytywać to, co nasuwają jego odpowiedzi. Skoro jednak nie możemy się spotkać, ani nawet usłyszeć, to może moje pytania skłonią Panią do pisemnej odpowiedzi.
Byłbym zobowiązany.

A zatem:

1. W tytule Pani słynnego eseju *„Moje życie" i psychoanaliza* wzięła pani „moje życie" w cudzysłów. Skąd ten dystansujący zabieg?
2. Jakiś czas temu powiedziała Pani: "Być może któregoś dnia napiszę swoją autobiografię. Równocześnie odsuwam tę decyzję, tak jakbym odsuwała datę śmierci." Co się zmieniło, że jednak zdecydowała się Pani opowiedzieć swoją historię? Jak udało się Pani zażegnać niebezpieczeństwo?
3. Pani autobiografia obejmuje, z grubsza rzecz biorąc, tylko dwa lata wojny, gdy ukrywała się Pani z matką u francuskiej katoliczki. Dlaczego z całego życia opisała Pani tylko te dwa lata? Dlaczego tylko TO? A więc CO? Czym jest TO?
4. Była Pani Dzieckiem Republiki, jak wszystkie "*enfants cachés*", podobnie jak Pani bracia i siostry. By uniknąć deportacji posługiwaliście się przybraną tożsamością – z całego rodzeństwa tylko Pani powróciła po wojnie do żydowskiego imienia. Dlaczego?
5. I jeszcze pytanie w kontekście niedawnych sporów: Czy uważa Pani, że Pani historia jest wyjątkowa, Pani cierpienie nieporównywalne z innym doświadczeniem? Czy ta wyjątkowość Panią wywyższa?
6. Co czuje Pani po napisaniu autobiografii - czy zrzuciła Pani z siebie ciężar przeszłości?
7. A na sam koniec jak zwykle zapytam o plany na przyszłość – o czym będzie następna książka?

SARAH *neurotyczna, odklejona, na granicy szaleństwa, zaczyna mówić tonem wykładu z wprowadzenia, śmieje się, potem się rozpada.*

Przedmiotem tej instalacji, przepraszam, autobiodrapii jest podmiot: Sarah Kofman. Niby ja. Nic bardziej mylnego. Co to w ogóle jest podmiot, dziwne słowo, podmiot, wystarczy wyrzucić "d" i jest pomiot, prawie pomiotło, i tylko "d" przywraca mu godność. Skąd w ogóle podmiot? Od podmiatania, pod dywan na przykład. Albo od podrzucania. Ja nie chcę być podmiotką! Podrzutkiem też nie! Ani podrzutką! Jestem podmiot! Jestem wymiot!
Je suis sujet! Jestem wyrzutkiem, który budzi wstręt!

SCENA 26
SCHODY

Schody Sorbony. Alexandre podkłada Sarze książki pod stopy na schodach, by nie musiała podnosić nóg wysoko.

PRZYJACIEL:
Czy możemy to opuścić?
Czy możemy to obejść?
SARAH:
Całe życie obchodzę,
wydaję na taksówki
by omijały Rue Ordener i Rue Labat
szerokim łukiem,
a zwłaszcza łączącą je Rue Marcadet,
ta jest najgorsza,
czy słyszysz to co ja: MAR-cadet, kosz-MAR?
to nie przypadek, że między te dwie ulice
wcisnęła się ta sylaba, posłuchaj:
MAR-cadet, kosz-MAR! Dlatego
omijam od kilkudziesięciu lat
rue Ordener i rue Labat,
dopłacam do tych objazdów, całe życie za to płacę,
już dość.
PRZYJACIEL
Tamte ulice są wybrukowane
SARAH

Kocie łby to wymówka

PRZYJACIEL

Twój kręgosłup... nie może doznawać wstrząsów

SARAH

Moje ciało nie może mnie znieść.

PRZYJACIEL

Za chwilę dotrzemy do celu

SARAH

Jeszcze jeden stopień

PRZYJACIEL

Schody Sorbony, pokonałaś je!

SARAH:

Znów byłeś u introligatora

PRZYJACIEL

Rozciął Rousseau na pół

Masz go teraz w dwóch tomach

SARAH

Rozkroiłeś Jean-Jacquesa?

PRZYJACIEL:

Łatwiej ci będzie ściągać z półki

SARAH

Jesteś taki czuły

Nikt się o mnie tak nie troszczył

PRZYJACIEL

Skończyłaś?

SARAH

Myślałam, że się uwolnię.

PRZYJACIEL

Skończyłaś.

SARAH

dokonało się

PRZYJACIEL

Stało się tekstem.

SARAH
Kamieniem! Moje życie spetryfikowało się!
Na trzydziestu stronach
Brudnopis postarzałej dziewczynki
PRZYJACIEL
Ostrzegałem cię.
SARAH
Więc to już wszystko?

Przyjaciel pozostawia Sarę samą na szczycie schodów, nie może już nic dla niej zrobić.
Gaśnie światło.
Łoskot upadającego ciała.

SCENA 27
KOMMOS

Wybucha lament w*ykrzyczany przez wszystkich rozdzierającym głosem, zakończony wysokimi tonami, które przechodzą w dźwięk aulos.*
Zapada cisza.

SARAH *z offu*
Kto mówi? Kto to powiedział?
podmiot czy wymiot
mówię ja czy rzyga przeze mnie mowa żywa
czy mowa mną rzyga czy ja nią
Moje usta się wypróżniły
już się nie dławią
powiedziałam
trysnęło nasienie, ale słowa nie padły na żyną ziemię
Padły na papier
Zaszeleścił suchy, wchłonął wilgoć słów, wyssał je
jak one wyssały mnie
jestem pusta

moje słowa oderwały się ode mnie

moje usta

wypluły wszystkie kamienie

nareszcie

...

Nie jestem ofiarą! Nie jestem!

SCENA 28

EXODOS

Na scenie stół prosektoryjny. Na nim naga Sarah, przygotowana do sekcji zwłok. Wokół grupa aktorów w żywym obrazie „Lekcji anatomii dra Tulpa". Wśród nich trzech filozofów: Jacques Derrida, Gilles Deleuze, Jean-Luc Nancy.

DERRIDA
Zabiła się.
DELEUZE
15 października.
DERRIDA
W sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin Nietzschego.
NANCY
Jej ojciec też urodził się w październiku.
DELEUZE
W roku śmierci Nietzschego!
DERRIDA
To niczego nie dowodzi!
DELEUZE
Ale coś nam chciała przez to powiedzieć...
DERRIDA
Tylko co?
DELEUZE
To musi gdzieś tu być!
NANCY
Przyszła na świat w radosne święto Rosz ha Szana.
DERRIDA
Rozhahana, zawsze!
DELEUZE
Nawet teraz.
DERRIDA
Jaka ona mała.
NANCY
I pomyśleć, że do mnie mówiła „mój mały Jean-Luc".
DELEUZE
I taka była radosna, ciągle się śmiała.
NANCY
I ciągłe żartowała, mówiła: „Mała Sarah nie daje sobą pomiatać!"

DERRIDA
Szkoda, że wcześniej nie uzyskała tytułu profesora Sorbony.
DELEUZE
To przez nas
DERRIDA
Jakoś to przegapiliśmy.
NANCY
Pańska mowa pogrzebowa byłaby znakomitą laudacją, gdyby się pan trochę pośpieszył, Jacques.
DERRIDA
Nic przy sobie nie ma. Ani bata ani pióra.
DELEUZE
Ani listu pożegnalnego.
DELEUZE
Panowie, mamy zrobić sekcję.
NANCY
Ciało samo nie przemówi, trzeba je czytać.
DERRIDA
Biologia jest skałą, o którą rozbija się wszelkie wyjaśnienie. To słowa Sary Kofman!
NANCY
Mamy ją kroić, tak?
DERRIDA
Prokurator chce prawdy.
DELEUZE
Chce wykluczyć udział osób trzecich.
DERRIDA
Ale czym kroić? Nie mamy narzędzi.
NANCY
Nie czuję się na siłach, panowie.
DERRIDA
Jak ona mogła nam to zrobić?
DELEUZE
Podsunęła nam to swoje... Swoje...
DERRIDA
Niech pan to wreszcie wydusi, Gilles!
DELEUZE
Cia...
NANCY
Ciało!
DELEUZE
Ale jakby bez organów. Nagi horror!
NANCY
Dotykam, ale jakby mnie dotykano.
DERRIDA
Jedyna rana: usta!
NANCY
Wyciekła przez nią, całe życie grzebała w niej palcem.
DELEUZE
Jątrzyła ją, ale się śmiała.
DERRIDA
Czy wiecie, że swoją autobiografię zadedykowała lekarzowi?

DELEUZE
Dlaczego akurat jemu? Dlaczego nie nam?
NANCY
Bo tylko on umiał zająć się jej ciałem.
DELEUZE
Panowie, poddaję się.
DERRIDA
Ale gdzie jest TO? Mieliśmy znaleźć TO!
DELEUZE
Ale co?
DERRIDA
No TO, o czym nam chciała opowiedzieć! To takie ważne!
NANCY
Wydaje mi się, że to było gdzieś tu. Albo tu. Tam...
DERRIDA
Znów nam się to wymknęło.
NANCY
Sarah. Wymknęła się nam.

Milczenie.

NANCY
Gilles, dlaczego pan się nie odzywa?
DERRIDA
A co ma mówić? Przecież nie żyje. Rzucił się z okna... Pisałem mu nekrolog...
NANCY
A ja panu, pana też już nie ma, Jacques.
DERRIDA
Co pan opowiada, przecież niedawno „La Quinzaine Littéraire" poprosił mnie o odpowiedź na pytanie „Za kogo się pan uważa?" Odpowiedziałem tytułem: „W końcu nauczyć się żyć". Wszycy jesteśmy ocaleńcami w pożyczonym czasie.
NANCY
Jest pan widmem, Jacques.

Filozofowie nagle unoszą się, stół prosektoryjny znika w ciemności. Zawisają w powietrzu, wirując jak w obrazie Goyi „Lot czarowników". Na scenie pojawia się Dziewczynka zamknięta w mydlanej bańce.
Wyciemnienie.

K O N I E C